

MIĘDZYKONFERENCOWE ZGROMADZENIE - RZYM 1959

/ fragment dotyczący przyszłości /

W kierunku przyszłości

Jak dobrze wiecie, dorastające dzieci przysparzają problemów. To samo odnosi się do naszego Ruchu, dlatego musimy się spodziewać, że będą nowe fazy, nowe kryzysy, bo jak wiemy jest to prawo życia, że aby był postęp trzeba przejść przez jakąś krytyczną fazę. Zanim zakończę konferencję, chciałbym was przestrzec przed pięcioma fazami.

Powołanie do doskonałości

Po kilku latach w ekipach, pary stają na rozdrożu. Często jest to związane z fazą wieku – co nie ułatwia sprawy, kiedy małżonkowie mają po 40 lat. Stoją wtedy przed dwiema drogami: do góry albo na dół.

- Niektórzy, osiągnąwszy stopniowo dojrzałość duchową, robią dalsze postępy. Nie zawsze analizują co się dzieje w ich wnętrzu. Faktycznie, powołanie do doskonałości jest ciężarem w ich sumieniu. Co znaczy miłować Boga? Co znaczą Jego wielkie wymagania i dobroć? Proszą Ruch o pomoc w odpowiedzi na to powołanie.
- Na innych widać znaki obojętności (oziębłości) duchowej czego tak bardzo bali się ojcowie Pustyni.
- Niektórzy sami siebie przekreślają, jak napisał jeden z członków ekip: „Uważam nasze życie religijne jako wystarczające; nie potrzeba nic udoskonalać. Ponadto, nasz dotychczasowy postęp w ekipie był znaczący ale zarazem ciężki do osiągnięcia. Ruch jest zbyt idealistyczny a moje doświadczenia życiowe zmusiły mnie do zrezygnowania z idealizmu”.
- Są jeszcze inni, którzy zostali „zabetonowani” do Ruchu - przestrzegają Kartę poważnie – myślą, że to wystarczy i są zadowoleni z siebie. Dla nich Karta jest sufitem a nie trampoliną.
- Inni, którzy wybierają z obowiązków Karty lub z przykazań Chrystusa.

Troska kapłana o takie pary jest wielka. Jest to tak jak z rodzicami, którzy pewnego dnia zauważają, że mentalny rozwój ich dziecka się zatrzymał. Jest to jedna z najcięższych sytuacji. Te pary jakby też zatrzymały się w swym rozwoju duchowym. (Mówię o parach, ale czasami tylko jeden z małżonków ma ten kłopot). Perspektywa dla takich par jest dość ponura, bo zgodnie z prawem ten kto nie robi postępu, cofa się. Rzeczywiście, jesteśmy świadkami wielu takich przypadków.

Natura Ruchu

W obliczu tych trudności mam poczucie, że nasze starsze ekipy są na tych samych rozdrożach, na jakich były przed wprowadzeniem Karty. Aby dokonać jasnego wyboru - dla osiągnięcia postępu - musimy pieczołowicie rozpatrzyć naturę naszego Ruchu. Czy Equipes jest Ruchem wprowadzającym chrześcijańskie życie do małżeństwa, albo Ruchem usiłującym dążyć do doskonałości chrześcijańskiej? Tylko odpowiedź na to pytanie może nas doprowadzić na właściwą ścieżkę.

- Jeśli Equipes Notre Dame jest ruchem wprowadzającym życie chrześcijańskie, pary musiałyby być jego członkami tylko na jakiś czas. Nie ma sensu, aby pozostawać na dłużej w ruchu wprowadzającym: to tylko by popierało niedojrzałość. Człowiek nie spędza całego życia na inicjacji. Nie chcemy, aby nasz ruch był żłobkiem dla wiecznych niemowląt, duchowych słabeuszy albo związkiem duchowych rencistów.
- Jeśli – z drugiej strony, Equipes Notre Dame jest ruchem dążącym do doskonałości, „szkołą perfekcji” - jak kiedyś były nazywane zakony, wtedy pary mogą rozważyć pozostanie w ruchu. Ale jest ważnym, aby po przejściu fazy inicjacji, pary postawiły sobie za cel ewangeliczną doskonałość, powinny wziąć swój Krzyż, przestrzegać wymagań miłości i postępu dążąc wytrwale do całkowitego oddania się.

Ruch inicjujący, (wprowadzający); ruch dążący do doskonałości – który mamy wybrać? Moje przekonanie jest niewątpliwe: Equipes Notre Dame mają być jednym i drugim, ruchem inicjującym i ruchem dążącym do doskonałości.

- Jeśli Equipes byłyby tylko ruchem chrześcijańskiej inicjacji, szybko wzbudziłyby niezadowolenie w parach, które chciałyby dążyć do czegoś więcej.
- Jeśli Equipes byłyby tylko ruchem dążącym do doskonałości, pary miałyby opory aby wstępować; albo jeśli by wstąpiły, nie widziały by do czego się zobowiązały. Trzeba osiągnąć pewien poziom duchowego rozwoju, aby dążyć do chrześcijańskiej doskonałości.

Teoretycznie, rozwiązanie jest proste: po latach inicjacji, pary albo by wystąpiły albo wyruszyły pod górę. W praktyce, to rozwiązanie nie jest takie proste, ale jestem przekonany że w następujących miesiącach i latach, rozwiązanie będzie znalezione. Jest to ważna sprawa, dlatego też proszę was o modlitwę.

Jeśli całkowicie popieram to, że END musi być ruchem inicjującym, ale również ruchem dążącym do chrześcijańskiej doskonałości, to dlatego, że według mnie Kościół jest w potrzebie takich ruchów dla świeckich – zamężnych i żonatych ludzi. Wiecie, że liczba ludności szybko

wzrasta i że według prognoz, podwoi się na końcu XX wieku. Wiecie również, że powołania kapłańskie nie rosną w takim samym tempie, a często nawet spadają. Współpraca ludzi świeckich z hierarchią w apostołstwie będzie większa niż jest dzisiaj.

Ale inna, bardziej fundamentalna przyczyna skłania mnie do refleksji, że ruch doskonalący świeckich ludzi jest nagłą potrzebą Kościoła. To świętość Chrystusa musi być obecna dzisiaj we wszystkich sektorach modernistycznego życia. Nasz świat potrzebuje świeckich świętych. Mam na myśli mężczyzn i kobiety całkowicie poświęconych Chrystusowi, pełnych miłości, prowadzonych Duchem: robotnicy, rolnicy, kierownicy przemysłowi będący świętymi; artyści i naukowcy, którzy są świętymi; politycy, którzy są świętymi; święci misjonarze a może i męczennicy. Nie możemy oczekiwać, że powstaną spontanicznie. Normalnie, pochodzili by tylko z głęboko chrześcijańskich rodzin; byli by tylko formowani i popierani przez przyjazny im ruch dążący do doskonałości, o którym właśnie mówię.

Mam na myśli wspaniałe wieki historii Kościoła, jak podziwiany XII wiek, w którym chrześcijańscy mężczyźni i kobiety nieprzeciętnej siły, pracowali jednocześnie nad pogłębieniem i reformą (odnową) życia zakonnego: Brunon z Kolonii, który założył kartuzów; Bernard z Clairvaux, cysterski opat; Norbert z Xanten, który założył norbertanów kanonicznych; Hildegarda z Bingen. Jestem przekonany, że jeśli wiemy jak się modlić, Pan wzbudzi mężczyzn i kobiety, którzy uczynią dla pogłębienia i odnowy chrześcijańskiego życia małżeńskiego to, co ci wielcy zrobili dla życia zakonnego. Pan wzbudzi mężczyzn i kobiety, którzy będą założycielami tego co nazywam - żeby to lepiej wyrazić - wielkimi zakonami żonatych i zamężnych świeckich ludzi, wśród których będą formowani ci świeccy święci i apostołowie, których współczesny świat tak potrzebuje.

Jakiej przyszłości Kościoła możemy oczekiwać, jeśli Chrystusowa dobra nowina o małżeństwie mogła by dotrzeć do czterech zakątków świata, jeśli by przyciągnęła wielką ilość młodych par, inspirowanych wielką ilością małżeństw, w których Bóg byłby miłowany przez wszystkich i nade wszystko.

O. Henri Caffarel